GŁOS NARODU

SOBOTA

24. MAJA 1919.

NR. 117. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 50 hal. — 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 12·—	K 10·—	K 12·—	K 14·—	K 10·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

O sporze polsko-czeskim.

Od b. posła Zygmunta Lasockiego otrzymujemy następujące uwagi:

Zmuszeni jesteśmy walczyć na trzy fronty o nasze granice z wrogami, z których każdy jest liczebnie od nas silniejszy. Szczęśliwym jednak dla nas zbiegiem okoliczności zagrożeni są oni z zewnątrz i w znacznej mierze ubezwładnieni wewnętrzną anarchią. Dzięki waleczności i poświęceniu naszych ochotników przebyliśmy szczęśliwie najcięższe dla nas chwile. Dziś, gdy nareszcie przeprowadzono pobór i przybywa armia Hallera, stoimy militarnie o wiele silniej, jak przed paru miesiącami, uporządkowawszy też nasze stosunki wewnętrzne. Nie wynika z tego jednak bynajmniej konieczność, byśmy i na czwartym froncie spór o nasze dobre prawa do Spisza, Orawy, okolic Czaczy, a przedewszystkiem o Cieszyńskie orężem rozstrzygali, zwłaszcza, jeżeli jest możliwem sprawę ugodowo załatwić.

Przedmiot sporu naszego z Czechami, aczkolwiek bardzo ważny, pod względem jednak terytoryalnym i liczby ludności jest bez porównania mniejszy, jak nasze powierzchnie tarcia z Ukraińcami, bolszewicką Rosyą i Niemcami.

Są dane, że co do Spisza, polskiej części Orawy i okolic Czaczy Czesi uwzględnią przeważną część naszych żądań. Pozostaje Cieszyńskie. Na powiat bielski, w którym mają zaledwie 1% ludności, Czesi na seryo nie reflektują. Polacy, w toku różnych pertraktacyi, oświadczali gotowość zrzeczenia się pretensyi do powiatu frydeckiego, z wyjątkiem gminy Gruszowa. W powiatach cieszyński i frysztackim zależy Czechom w rzeczywistości na linii kolejowej prowadzącej przez Cieszyn, Jabłonków do północnej Słowaczyzny i na Zagłębiu węglowem. Idzie tu o około 60 gmin niemal wyłącznie czysto polskich, albo o znacznych większościach polskich. Przedmiot ten sporu dałby się jednak tak terytoryalnie, jak też i pod względem liczby ludności znacznie zredukować, gdyby się Czesi zdecydowali przeprowadzić kolej do północnej Słowaczyzny na terytoryum powiatu frydeckiego. Wybudowanie trasy około 30 km. jest oczywiście kwestyą milionów koron. Kwota ta nie może jednak żadnej roli odgrywać, gdy idzie o załagodzenie sporu pomiędzy dwoma narodami i zgodne ich współżycie na przyszłość.

Najtrudniejszą jest kwestya zagłębia węglowego. Czesi twierdzą, że jest ona dla nich żywotną, a i my także bez węgla i koksu z tego Zagłębia żadną miarą obejść się nie możemy. Idzie nam tu i o ludność silnie uświadomioną narodowo i o interesy ekonomiczne pierwszorzędnej wagi. Wszelkie ustępstwo na tym punkcie jest niezmiernie trudne, a jednak sądzę, że i tu, przy obopólnej dobrej woli, możliwem jest pewne rozgraniczenie i uwzględnienie wzajemnych interesów przez układy handlowe co do dostarczania węgla i koksu. A na porozumieniu się powinno zależeć tak nam, jak i Czechom. Oba państwa otoczone są nieprzyjaciółmi, chwilowo może ubezwładnionymi, którzy jednak nie łatwo wyrzekną się swoich pretensyi do terytoryów o milionach mieszkańców i niezmiernych bogactwach ekonomicznych.

Historya, a w szczególności historya ostatniej wojny, wskazuje na wielką siłę żywotną Niemców. Jestem przekonany, że się wkrótce skonsolidują wewnętrznie a przy nadarzającej się sposobności zreorganizują militarnie. Z państw tworzących obecnie koalicyę przeciwko nim, Włochy nie miały i nie mają poważniejszych sprzecznych interesów z państwem niemieckiem, a z tytułu spadku po Austryi, która prawdopodobnie prędzej czy później połączy się z Niemcami, mogłyby powstać tylko spory o Meran i Bozen, o ileby je Włochy zagarnęły. Anglia i Ameryka niebawem się wycofają pod względem militarnym z kontynentu. Pozostaną najbardziej interesowane, obok nas, w stosunku do Niemiec, Francya i Czechy, po części i Jugosłowianie. Czechy oczywiście bardziej od nas zagrożone, ponieważ w Polsce będą tylko w niektórych okolicach poważniejsze mniejszości niemieckie, podczas, gdy Czesi posiadać będą znaczne terytorya o zwartej ludności niemieckiej. Unikać należy konfliktów z Niemcami, ale o grożącem niebezpieczeństwie zapominać nie można. Czyż w tych stosunkach wzajemny interes nie wskazuje na potrzebę porozumienia się Polaków z Czechami? Chwilowo przemawiają przeciwko temu, oprócz kwestyi spornych w Cieszyńskiem, uczucia nasze podrażnione w wysokim stopniu postępowaniem Czechów, a w szczególności ich napadem na Śląsk w chwili tak dla nas ciężkiej, jak niemal czasy „Potopu" za Jana Kazimierza i rozbiorów, gdy wszyscy nasi sąsiedzi wpadali w granice Rzeczypospolitej, a w niej samej panowało rozprężenie. Tembardziej niespodziewanem było to postępowanie Czechów, ile że w ostatnich czasach istnienia monarchii austro-węgierskiej nastąpiło było bardzo znaczne zbliżenie i współdziałanie obu narodów.

Usprawiedliwienia na to niema. Możeby brak kontaktu pomiędzy rządami i przedstawicielami obu narodów, pewien zamęt, który panował podówczas w prowadzeniu naszej polityki zagranicznej mógłby dostarczyć co najwyżej jakich okoliczności łagodzących. W polityce jednak sentymentom nie można dawać rozstrzygającego głosu. Należy się nam bezsprzecznie zadośćuczynienie od Czechów za wyrządzoną nam krzywdę i spełnienie naszych słusznych żądań, przytem jednak zapominać nie można, że bardzo silne interesy obopólne wskazują na potrzebę porozumienia się i współdziałania obu narodów.

ZYGMUNT LASOCKI.

Mienie kościelne wobec reformy agrarnej.

List do Redakcyi.

Odebrać ostatni zagon probostwom, kościołom i klasztorom, bo to dobra „martwej ręki", takie wiadomości nadchodzą z Warszawy z posiedzeń komisyi reformy agrarnej. Zrobić proletaryuszem bezrolnym księdza w imię dobra ludu, a natomiast tymi kilkunastu, czy kilkudziesięciu morgami obdzielić kilka familii bezrolnych. Że kościół nasz polski, mający olbrzymie zasługi wobec ojczyzny naszej, naszego ludu, jego postępu oświatowego, a nawet i rolnego, popierał zawsze istotne potrzeby naszego narodu, to rzecz dla nieuprzedzonych znana. I dziś przedstawiciele naszego episkopatu, zapewne w porozumieniu z Rzymem, zapowiedzieli w liście pasterskiem wspólnym, że w sprawie reformy agrarnej chcą iść narodowi naszemu chętnie w ustępstwach aż do granicy, którą wskaże rozumna potrzeba ziemi dla ludu, a z drugiej strony, jeśli dla duchowieństwa zabezpieczone będzie dostateczne zaopatrzenie z innych źródeł, jakimi państwo rozporządzać może. Czy i jakie pertraktacye odbywały się, lub odbywają między kościołem a państwem, względnie rządem, czy konstytuancie nic jest nic wiadomem, to jednak jest pewne, że ani społeczne potrzeby naszego ludu, ani dobro całego narodu nie wymagają zupełnego wywłaszczenia bezpłatnego, czy odpłatnego gruntów plebańskich i kościelnych, co więcej bardzo poważne racye są przeciw temu zupełnemu wywłaszczeniu.

Dobro ludu ma wymagać wywłaszczenia gruntów plebańskich, tymczasem rzecz ma się przeciwnie, dobro ludu rolniczego właśnie wymaga, aby gospodarstwa plebańskie mało-folwarkowe od kilkunastu do kilkudziesięciu morgów zatrzymać. Wszelkie już dziś, choć wywłaszczenia przymusowe dworów jeszcze nie nastąpiły — są, zwłaszcza w Zachodniej Galicyi całe okolice, gdzie niema żadnego obszaru większego. Niema więc warsztatu rolnego, gdzieby stosowano nowe postępowe środki w rolnictwie, gdzieby nasz lud mógł widzieć i w danym razie zaopatrzyć się w nowe odmiany zbóż, ziemniaków i t. d. Milami niemasz żadnej chlewni zarodowej rasowej, buhajów, a małorolny rolnik 10-morgowy nie może, a często i nie chce, lub nie umie tem się zająć. Z upadkiem gospodarstw plebańskich upadnie w wielu wsiach praca w Kółkach rolniczych, bo ksiądz, nie rolnik, nie będzie miał podniety ani interesu, a często wiedzy i praktyki w tych ramach, którą daje gospodarowanie bezpośrednie na roli. Gdzież ubodzy, których nigdy nie braknie, zarobią sobie w lecie i zimie, gdzie dokupią paszy? Ja już dziś po rozparcelowaniu obszaru dworskiego w Szerzynach, słyszę głosy: „jednak dwór był potrzebny, człowiek zarobił, miał gdzie dokupić zboża, słomy i siana, miał gdzie doprowadzić swoją krowinę, czy świnkę, a dziś tego wszystkiego niema, trzeba szukać tych rzeczy daleko i to trudno dostać" Co będzie, gdy znikną ostatnie kilkudziesięciomorgowe obszary? Zyska kilku, a stracą setki rodzin na tem! Nie mówię już o tem, że po wywłaszczeniu gruntów plebańskich musi lud nowe, w innej postaci przyjąć ciężary, aby utrzymać duchowieństwo, bo bez księdza i kościoła lud nasz katolicki żyć nie będzie.

Mówią wnioskodawcy, że jest taka wola ludu, i to wielka nieprawda. Miałem właśnie w dniu 27 kwietnia zgromadzenie ludowe, gdzie między innemi sprawami i tę o wywłaszczeniu gruntów plebańskich omawialiśmy. Lud nietylko nie pragnie, ale wprost jest przeciwny wszelkiemu wywłaszczeniu gruntów plebańskich i kościelnych kilkunasto i kilkudziesięcio-morgowych. Jakto, mówią, przodkowie nasi robili fundacye (nietylko dwory, ale i chłopi) w gruntach na utrzymanie kościoła i duchowieństwa, a my mamy świętokradzko wbrew woli, czy mimo woli kościoła te grunta zabierać? Na to się wzdryga sumienie chrześcijańskie ludu. I dziś jszcze, gdzie się tworzyły parafie w ostatnich czasach, n. p. w Olszynach, chłop nasz zabiegał nietylko o to, aby wystawić kościół, plebanię, ale troskał się też i o to i nie szczędził kosztów, aby pleban miał bodaj kilka, lub kilkanaście morgów dla siebie. Jakżeby bez tego żył na wsi, w obecnych stosunkach? — mówią. Po prostu rolniczy nasz lud nie rozumie plebanii bez gospodarstwa rolnego, a gdy się zdarzy, że ks. pleban całkiem nie prowadzi gospodarstwa, to wprost gorszą się tem ludzie i nie mogą tego zrozumieć.

Nie wola ludu tego żąda, tylko zła wola agitatorów wszelkiego typu, nienawiść do kościoła i duchowieństwa każe im korzystać z zamieszania ogólnego, przytem wielu różnych fircyków, którzy z rolnictwem i ludem nic nie mają wspólnego, obiecuje sobie grube dochody, jak się dostaną na likwidatorów dóbr kościelnych i plebańskich. Zniszczyć księdza i kościół, wzbogacić siebie, a otumanić chłopa, że to dla jego dobra się robi — to jest właściwa podstawa i przyczyna tych wniosków. Że jednak niebezpieczeństwo jest groźne, trzeba ludowi otworzyć oczy i przez tysiące wieców parafialnych i protestów okazać naszej konstytuancie, jaka jest właściwa wola milionów naszego ludu, a nie garści agitatorów. Więc do pracy, bracia kapłani, póki czas!

KS. MICHAŁ SIDOR

Szerzyny. Dziekan łać.

Przed nowym atakiem Niemiec.

Poznań. P. A. T. Komunikat z dnia 23 b. m.

Front północny: Pod Tarkowem, Smogorzewem i Antoniewem ogień artyleryi niemieckiej. Pozatem zwykła strzelanina.

Front zachodni: Kamionną ostrzeliwała po północy artylerya niemiecka. Na całym froncie w dalszym ciągu ożywiona działalność wywiadowcza patroli niemieckich. Pod Chobienicami i Grojcem ogień miotaczy min.

Front południowy: Na odcinku rawickim i kępińskim odparto liczne patrole niemieckie. Pozatem spokój. Na całym obszarze poza frontem bojowym niemieckim odbywa się w ostatnich czasach bardzo znaczny ruch transportowy wojsk niemieckich, które nieprzyjaciel przerzuca na granice Poznańskiego. Uchodźcy z okolic polskich, zajętych jeszcze przez Niemców donoszą o szykanach i gwałtach, dokonywanych przez gromadzące się wojska na bezbronnej ludności polskiej, doprowadzonej tym postępowaniem do ostateczności. Nowe koncentrowanie wojsk z zachodnich okolic Niemiec, gromadzenie licznej artyleryi i materyału wojennego przed naszym frontem, wszystko to wskazuje na zaczepne zamiary nieprzyjaciela.

Szef sztabu generalnego: Wroczyński, jenerał-podporucznik.

Rząd niemiecki chce wojny.

Warszawa. „Gazeta Poranna" donosi: Otrzymaliśmy z Berlina drogą przez Katowice szereg wiadomości, rzucających światło na stosunek Niemiec do Polski. Osoba, która je udzieliła, wysłana była w specyalnej misyi z kół centrowych do rządu p. Eberta.

Trzeba za wszelką cenę możliwie najdalej przeciągnąć termin podpisania traktatu, a w międzyczasie przygotować się na wszystkie ewentualności.

Sfery, rządzące w Niemczech, mają oddane sobie najzupełniej koła finansistów żydowskich, a tem samem wpływy ich są, sięgające dalej poza granice samych Niemiec. Celem rządu jest sprowadzić „pokój porozumienia", który pozostawiłby Niemcom terytorya, przyznane dzisiaj Polsce, oraz zapewniłby im swobodę ruchów.

Największem niebezpieczeństwem dla Rzeszy jest Polska. Rząd niemiecki, a wraz z nim i cały naród musi dążyć do tego, ażeby mieć wolną rękę na wschodzie w zwalczaniu tego niebezpieczeństwa. Do osiągnięcia tego celu są dwie drogi: jedna — to osłabienie wewnętrzne Polski przez wywoływanie strajków i zamętu politycznego, jak gospodarczego, druga — usiłowanie osłabienia czynnika polskiego na kongresie przez wysuwanie koncepcyi państwowych rosyjskiej, ukraińskiej, litewskiej, przedewszystkiem zaś sparaliżowanie zabiegów polskich w Paryżu drogą najrozmaitszych intryg w otoczeniu premiera gabinetu angielskiego i prezydenta Wilsona.

Rząd niemiecki zdecydowany jest w ostatecznym razie na nową wojnę pod pozorem, że to naród niemiecki chwycił się w obronie swoich praw tego rozpaczliwego środka. Rząd rozumie, że w najgorszym razie wynik nie będzie gorszy od pokoju, jaki mu dzisiaj zgotowano w Paryżu.

Jeżeli kto, to tylko Polacy mogą przynieść szereg niespodzianek w swojej akcyi wojskowej i politycznej. Należy Polakom utrudnić ich organizacyę wojskową i wzrastanie prestige'u Polski wśród elementów, sąsiadujących z Polakami. Wojna z Polską jest koniecznością, wobec której naród niemiecki uchylić się nie może i powinien zawczasu zapewnić sobie wolną rękę i szanse zwycięskie.

Napad Niemców na Wieruszów.

Warszawa. P. A. T. Komisya dla zbadania napadu Niemców na Wieruszów ogłasza następujące sprawozdanie: 29 kwietnia b. r. niemieckie władze wojskowe w Podzamczu, odległym o pół kilometra od Wieruszowa, zaczęły się upominać od mieszkańców Wieruszowa o zwrot skradzionych tam jakoby w koszarach artyleryi przez nieznanych sprawców sześć koni, albo wynagrodzenia straty w sumie 40 tysięcy marek. Zarzut ten nie wytrzymuje krytyki, gdyż po godzinie 7 wieczorem w Podzamczu wolno chodzić jedynie wojskowym niemieckim, wobec czego trudno przypuścić, aby ze stajni wojskowej pod okiem warty można było wyprowadzić niespostrzeżenie sześć koni. Posądzenie o kradzież mieszkańców Wieruszowa było, zdaniem komisyi, jedynie pretekstem do wymordowania jak największej ilości mieszkańców. Ostrzeliwanie było zatem z góry uplanowane i nastąpiło w dzień jarmarczny, kiedy w miasteczku znajdowało się kilka tysięcy osób. Około południa zaczęły padać na rynek i targowisko szrapnele niemieckie. Między godziną 11—12 w południe rzucono na miasto 12 pocisków armatnich. Niemcy starali się najwidoczniej o to, aby poranić jak największą ilość osób. Pierwsze pociski eksplodowały właśnie nad punktami, w których znajdowało się najwięcej osób. Kiedy ogarnięci paniką mieszkańcy rzucili się do ucieczki, Niemcy, którzy dokładnie wiedzieli, co się w mieście dzieje, zaczęli ostrzeliwać te ulice, którymi ludność starała się wydostać ze sfery niebezpiecznej. W chwili, kiedy to się działo, po stronie niemieckiej znajdowali się jako zakładnicy dwaj obywatele Wieruszowa: Leon i Piotr Jakubowscy, którzy mieli sposobność obserwowania radości Niemców ze skutecznego ostrzeliwania. Ofiarą tego mordu, popełnionego z premedytacyą na niewinnej ludności było 8 ludzi zabitych na miejscu, w tem 4 kobiety i 9-letni chłopiec, a oprócz tego było 15 ciężko rannych, z których 2 osoby zmarły, ponadto 80 osób odniosło lżejsze rany. Przerażona ludność wysłała kilku obywateli Wieruszowa do władz niemieckich z prośbą o wyjaśnienie tej rzezi niewinnej i o zaprzestanie dalszego ostrzeliwania miasta. Atoli przedstawienie, że mieszkańcy Wieruszowa nie mogą być odpowiedzialni za kradzież koni w Podzamczu, okazało się bezskuteczne. Niemiecki komendant wojskowy oświadczył deputacyi, iż jeżeli konie nie będą zwrócone, albo suma 40 tysięcy marek zapłaconą, to o godzinie 5 po południu rozpocznie się bombardowanie miasta. Ludność Wieruszowa jest ciągle ogarnięta strachem panicznym, tembardziej, że już po wypadkach z dnia 29 kwietnia Niemcy nocą ostrzeliwali miasto z karabinów, od czego zginęło 5 osób, 14 odniosło ciężkie rany, a 17 lekkie. Pozatem padło od pocisków 6 koni, a 18 koni jest poranionych.

Wojska polskie prą naprzód.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 23 maja:

Front galicyjski: W kierunku na wschód i północny-wschód od Stryja wojska nasze posuwają się naprzód. Wszędzie, gdzie tylko straże tylne nieprzyjacielskie stawiły opór został on po krótkich walkach przełamany. Wojska nasze w tym kierunku osiągnęły linię Bereźnica—Żydaczów—Brzozdowce—Suchodół—Tołszczów, przyczem sforsowano przejście przez Dniestr i Stryj. Na południowy-wschód od Kamionki Strumiłłowej zajęliśmy Grabowe, Toporów, Trójcę.

Front wołyński: Na całym froncie bez zmiany. Podczas ostatnich walk wzięto do niewoli 460 oficerów, w tym 2 generałów i 16 oficerów sztabowych.

Front litewsko-białoruski: Poza naszymi wypadami na posterunki bolszewickie, podczas których wzięto jeńców i kulomioty, na froncie bez zmiany.

Zast. szefa sztabu generał.: Haller, pułk.

Okrążenie pod Stanisławowem?

Przemyśl. (Tel. własny). Według nadeszłych tu wiadomości, wskutek szeroko zakrojonych ruchów strategicznych wojsk polskich, jeden z większych oddziałów ukraińskich (mówią o kilkunastu tysiącach ludzi) znalazł się na południe od Stanisławowa w sytuacyi nadzwyczaj trudnej, tak, że odwrót tej grupy może dokonać się tylko małymi oddziałkami. Podobno dowództwo ukraińskie zarządziło rozpuszczenie tej formacyi.

Dalsze zwycięstwa.

Przemyśl. W północno-wschodniej Galicyi zajęły nasze wojska oprócz Radziechowa Busk i posuwają się już pod Brody. Na linii Krasne—Tarnopol ma być już zajęta Jezierna. — W ręce naszych wojsk wpadły olbrzymie łupy wojenne, jak broń, amunicya, parki kolejowe i wielka ilość jeńców.

Powstanie Tarnopola i Stryja.

„Słowo Polskie" z dn. 22 b. m. podaje wiadomość, otrzymaną ze sfer wojskowych i od osób, przybywających z powiatów świeżo odzyskanych:

Lud włościański powiatu tarnopolskiego i okolicznych powstał zbrojnie przeciw Ukraińcom.

Gdy z odezw przez lotników rzucanych ludność miejscowa dowiedziała się o wielkich zwycięskich walkach wojsk polskich, powstanie wybuchło od razu w licznych punktach kraju. Zapał i radość, mimo bolesnych strat, nie dadzą się opisać. Ludność włościańska ruska albo zachowuje się biernie albo idzie z nami.

Tak samo ludność miejscowa w Stryju i w Złoczowie w przeddzień przybycia wojsk polskich rozbroiła oddziały wojsk ukraińskich.

W Dawidowie pod Lwowem walnie przyczynili się do odbicia wsi z rąk ukraińskich chłopi polscy, którzy wydobywszy ukryte karabiny, rzucili się na oddział ukraiński. W czasie walki nadszedł oddział wojsk polskich i już wspólnemi siłami wyrzucono nieprzyjaciół.

Wszędzie młodzież wiejska zgłasza się masowo pod broń. Uderza znaczna liczba zgłoszeń ludności grecko-katolickiej.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu po pośle Grabskim przemawiał pos. Daszyński, który między innymi oświadczył: Naród polski wysunął się na czoło narodów walczących o wolność. Dziś nasze twierdzenia, że gotowi jesteśmy wyrzec się wojny, nie są dyplomatycznym wybiegiem, odpowiadają one głębokiemu poczuciu, które razem z prezesem ministrów wołają, dość wojny: Polska razem z całym światem pragnie pokoju (na sali głosy: Ale nie za każdą cenę). Podziękowawszy prezesowi ministrów za słowa uznania dla Naczelnika państwa, przemawiał pos. Daszyński za uznaniem prawa samostanowienia narodów w polskiej polityce i za proklamowaniem praw Słowaczyzny do niepodległości. Gdy mowca zaczął mówić o polskim imperyalizmie, na prawicy zerwała się burza protestu. Dalej wskazywał mowca, że między jego rezolucyą a rezolucya Grabskiego jest tylko mała różnica, mianowicie, że kiedy co do Litwy Sejm wyraźnie oświadczył się, że Polska nie wcieli do swego państwa tych obszarów na mocy jednostronnej uchwały Sejmu, to co do Ukrainy rezolucya przedstawiona przez p. Grabskiego, od tej zasady odstępuje.

Pos. Głąbiński polemizował z pos. Daszyńskim, przedstawiając, że stronnictwo jego dąży również do pokoju, ale nie za każdą cenę, dopóki nie osiągniemy naszych praw, wojna toczyć się będzie dalej. Dalej odpierał mowca zarzut imperyalizmu, zaznaczając, że oskarżenie tego rodzaju odbije się szerokim echem za granicą. Wreszcie precyzował mowca stanowisko swego klubu odnośnie do Cieszyna, Orawy i Spiszu, domagając się tam plebiscytu. Co do ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego stronnictwo mowcy nie odmawia ludziom zamieszkującym te ziemie, nie wyłączając ludności polskiej, prawa samostanowienia. Stronnictwo mowcy nie występowało przeciw zasadzie odezwy Naczelnika państwa, lecz nie zgadza się na sposób przeprowadzenia tej zasady. W sprawie Galicyi wschodniej mowca staje na stanowisku rezolucyi większości, oświadczając, że Polska winna mieć wspólne granice z Rumunią, przez nią zaś wolną drogę do morza Czarnego.

Na tem dyskusyę odroczono do dnia dzisiejszego.

DZISIEJSZE POSIEDZENIE.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu zaczęło się dzisiaj o godz. 4 po pol. Po odczytaniu wniesionych interpelacyi przystąpiono odrazu do drugiego punktu porządku dziennego, to jest do dalszej dyskusyi nad ekspose premiera Paderewskiego.

Pos. Rataj oświadczył się za federacyą z Litwą. W sprawie stosunku do Ukrainy mowca podnosi, że stworzenie niepodległej Ukrainy musimy powitać z sympatyą, co więcej, gotowi nawet jesteśmy do pewnych ofiar w przekonaniu, że się nam one w przyszłości opłacą. Mowca zastrzega się, że w Galicyi wschodniej musi być polski Lwów i polskie Zagłębie naftowe. Dwa narody, które dzieje od wieków o-

sadziły na jednej ziemi i tak pomięszały, że nie dadzą się one oddzielić, muszą dążyć do jakiejś ugody, trudności dadzą się rozwiązać tylko na podstawie porozumienia, które będzie gwarantowało prawa Polski, pracę i kulturę polską w tym kraju. Klub mowcy będzie głosował za wszystkimi rezolucyami, oprócz ostatniej.

Pos. **Dąbski** oświadcza, że klub jego zupełnie zgodny jest z główną linią polityczną premiera. Jednocześnie mamy uczucie, że nie wszystkie sprawy naszej granicy zachodniej zostały na naszą korzyść załatwione. Głównie chodzi o Gdańsk oraz o Mazurów pruskich. Lud ten powinien być według zasad Wilsona przyznany Polsce bez żadnego plebiscytu. Ale, jeżeli ten plebiscyt ma być, to należy go odroczyć na pewien czas, aby ten lud miał możność odetchnąć polskiem powietrzem, żeby nad tym ludem nie stał żandarm pruski. Mowca w dłuższem przemówieniu rozpatruje poszczególne punkty przemówienia prezydenta ministrów Paderewskiego. Wyraża głęboką radość z odzyskania Śląska pruskiego. Wspominając o Śląsku Cieszyńskim sądzi, że Czesi mimo wszystko będą kiedyś naszymi sprzymierzeńcami i że będą nas potrzebowali. Trzeba wszystkie spory załatwić z nimi pokojowo, ale potrzeba, aby Śląsk został przyznany bezwzględnie Polsce w granicach określonych w rezolucyi. Galicya wschodnia to kraj, który się zrósł organicznie z Polską. Mowca domaga się, aby plebiscyt na Mazurach został odroczony na później, podobnie jak to zrobiono w Zagłębiu Saary i w Szlezwiku. Wreszcie oświadcza mowca, że poważnym argumentem za rezolucyą większości jest konieczność wspólnej granicy z Rumunią. Dalej oświadcza mowca, że chociaż wygląda to na paradoks, to przyłączenie Galicyi wschodniej do Polski leży także w interesie ukraińskim. Ukrainizm wychował się pod skrzydłami Polski, a szanse Ukrainy w Paryżu spadły obecnie zupełnie, od czasu, gdy zwycięski pochód armii generała Kołczaka odurzył bogatych rentierów angielskich i francuskich, którzy tylko czekają, kiedy będzie można odbudować wielką Rosyę. Dalej zaznacza mowca, że programem stronnictwa mowcy jest Galicya wschodnia przy państwie polskiem: szeroka i szczera razem z Ukraińcami ułożona autonomia dla Ukraińców. Co się tyczy Litwy, to Wilno jest tak samo polskie jak Warszawa i Kraków. Jest to fakt, którego nie potrzebujemy się wstydzić, a stwierdzenie tego faktu nie jest żadnym imperyalizmem, lecz tylko stwierdzeniem tego, co się na Litwie w ciągu naszych złych i dobrych czasów dokonało. Mowca jest gorącym zwolennikiem plebiscytu na Litwie. Więcej niż plebiscytu od nas żądać nie można. Więcej bezinteresowności i poświęcenia się od Polski nikt żądać nie może.

Po pośle **Dąbskim** przemawiał pos. **Niedziałkowski** (P. P. S.), pos. ks. **Bliziński**, pos. **Fichna**, pos. **Dembiński**, pos. **Grünbaum**.

Pos. **Buzek** wniósł do rezolucyi większości dodatkową rezolucyę, wzywającą rząd, aby poczynił kroki, celem zabezpieczenia ekonomicznej niezawisłości państwa polskiego, co można osiągnąć przez szybkie zawarcie traktatów handlowych z państwami zagranicznemi.

Przemawiali następnie referenci: pos. **Grabski**, referent większości, pos. **Daszyński**, referent mniejszości, oraz posłowie Głąbiński i Dąbski.

Przystąpiono do głosowania.

GŁOSOWANIE.

Po odrzuceniu poprawki, wniesionej przez posła Grünbauma, przyjęła Izba jednomyślnie rezolucye komisyi z wyjątkiem punktu V, co do którego wniesiony był wniosek dodatkowy większości, wniosek dodatkowy mniejszości, oraz wniosek dodatkowy wniesiony przez posła Fichnę. W dalszym głosowaniu przyjęto punkt V., w brzmieniu proponowanem przez większość komisyi. Przyjęto też wniosek dodatkowy posła Buzka.

WNIOSKI.

Następnie po krótkiem przemówieniu ministra spraw wojskowych uchwalono nagłość wniosku o przedłużenie czasu służby czterech roczników w okręgu generalnym krakowskim. Wniosek sam odesłano do komisyi wojskowej. Marszałek zawiadomił izbę o katastrofie w kopalni w Orłowej—Łazach. Izba wysłuchała stojąc tego zawiadomienia. Następnie uchwaliła Izba nagłość wniosku, przedłożonego przez ministra przemysłu i handlu o wyasygnowanie 100.000 koron do dyspozycyi Rady cieszyńskiej na rzecz ofiar katastrofy.

Na wniosek pos. **Dabskiego** kwotę tę podwyższono do 200.000 koron.

Przyjęto dalej nagłość wniosku pos. **Regera** o zarządzenie śledztwa co do przyczyn katastrofy, oraz nagłość wniosku pos. **Moraczewskiej** co do powołania do życia pogotowia ratunkowego dla dzieci bezdomnych i wydzielenia dla byłego zaboru austryackiego kredytu do 4 milionów koron na rzecz instytucyi, opiekujących się dziećmi. Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek o godzinie 4-tej po południu

W sprawie ustalenia cen białego cukru w Polsce.

Ze wszystkich przemysłów cukrownictwo najmniej wykorzystało czasy wojenne do podniesienia cen swego wytworu, co też z uznaniem stwierdzić należy. Od pewnego czasu coraz częściej dochodzą wieści o zrównaniu cen cukru we wszystkich trzech dzielnicach Polski. Jest to całkiem słuszne i zrozumiałe, gdyż i jedna ustawa cukrownicza musi obowiązywać wszystkie cukrownie naszego państwa. Niepokojącem jednak jest to, że za wzór ma posłużyć dawne Królestwo, t. j. była okupacya austryacka, gdzie, jak nie wszystkim wiadomo, dzięki manipulacyi okupantów cukier rafinowany doszedł do 10 kor. za kilogram. Powodem tego było to, że rząd austryacki zakupywał od fabrykantów cukier po 330 kor. za 1 q., a sprzedawał kupcom po 750 kor., kupiec znów oddawał konsumentowi po 1000 K. za 1 q. t. j. brał 10 kor. za kilogram. W tym czasie w Galicyi tak, jak wogóle w Austryi, kilogram cukru płaciło się 2 kor. 50 h. do 3 kor. dopóki nie dostał się w ręce paskarza; również w Poznańskiem ceny były normalne.

Ustalenie ceny cukru jest bardzo ważną kwestyą dla całego społeczeństwa, gdyż nie chodzi tu o artykuł zbytku, lecz o wytwór codziennego zapotrzebowania, tak bogatych, jak ubogich. Dlaczegóż więc wzorować się na tej dzielnicy, w której najezdca, nie licząc się z obcą mu ludnością polską, ustanawiał dowolne ceny; wszakże sprawę tę można załatwić w sposób zadawalający ogół, mianowicie zaprosić przedstawicieli cukrownictwa wszystkich trzech dzielnic do oświadczenia się co do kosztów wyrobu białego cukru i złożenia ofert; na tej podstawie można wypośrodkować niewygórowaną cenę wyrobu, z doliczeniem podatku spożywczego.

Co do ustalenia podatku spożywczego, nadmienić należy, że w Austryi był zawsze wyższy, niż w Niemczech i Rosyi, i w ostatnich czasach doszedł do 54 kor. za 1 q. Biorąc pod uwagę zapotrzebowanie Skarbu Polskiego, możnaby ustanowić na pierwszych kilka lat 60 do 70 kor. od 1 q. cukru. Podatek ten powinien przynieść państwu 120—140 milionów koron rocznie, licząc że w kraju wyprodukują i przerobią przynajmniej 15 milionów ctn. metr. buraków. W dalszym ciągu dochód ten zależnym jest w wielkiej mierze od uruchomienia w Polsce wszystkich istniejących i wojną zniszczonych cukrowni a w przyszłości pomnożenia ich.

Dla zaznajomienia szerszego ogółu z kosztami przerobu buraka na cukier biały rafinowany, podaję cyfrowe zestawienie cen przedwojennych z obecnemi: Aby otrzymać cetnar metryczny białego cukru, potrzeba 8 q. buraków cukrowych i pół ctn. metr. węgla. Przed wojną 1 q. buraków płacono 2—3 kor., na tegoroczną kampanię trzeba liczyć 34—38 kor.; centnar metryczny węgla kosztował 2 K. 60 h. do 3 kor., dziś dochodzi do dwudziestu kilku koron; bardzo dobry worek jutowy kosztował 80 h. do 1 kor., obecnie z materyi papierowej 12—16 kor.; robotnik zajęty przy przerobie zarabiał dziennie 2—3 kor., dziś otrzymuje 12 do 14 kor., a rzemieślnik przeszło 20 kor. W tym samym stosunku wzrosły ceny innych materyałów pomocniczych, jak koks, węgiel kostny (spodium), wapno, smary, kwasy, pasy i t. d.; ważną też rolę odgrywa cena nasienia buraczanego. Z tego zestawienia wynika, że przerób cukru w dzisiejszych warunkach znacznie więcej kosztuje, niż dawniej, bo gdy przed wojną wyrób centnara metr. dochodził do 30 kor., a z podatkiem spożywczym 68 kor., to obecnie dojdzie do 320 kor., uwzględniając to, że pozostałe odpadki z przerobu, jak wytłoki, szlam, melasę, zużyte spodjum i t. d. sprzeda fabryka po cenach odpowiadających wysokości cen zakupionych materyałów pomocniczych. Doliczając wspomniany już wyżej podatek spożywczy 70 kor. — centnar metryczny cukru rafinowanego nie powinien więcej kosztować w fabryce, wraz z zarobkiem dla przedsiębiorcy jak 410 kor., a w handlu drobnym 420 kor., więc 1 kilogram 4 K. 20 h.

Objaśnienie to wykazuje różnicę w cenie pobieranej przez okupacyę austr. w Królestwie, z czego wynika, że okupanci płacąc przedsiębiorcy 330 kor. za 1 q. cukru białego, zarabiali dla swego rządu 420 kor. na każdym centnarze metr., co było niczem nieusprawiedliwioną lichwą. Nie jest jednak wykluczone, że w miarę wprowadzenia własnej waluty, oraz uruchomienia przemysłów, a z tem obniżenia cen materyałów pomocniczych, potrzebnych przy wyrobie cukru, zmniejszą się także koszta produkcyi, a w miarę tego, obniży się cena cukru, co może każdego czasu nastąpić, nawet jeszcze przed najbliższą kampanią. S. D.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Z miasta.

KSIĄŻĘ BISKUP SAPIEHA powrócił z Rzymu do Krakowa.

NIEPRAWDOPODOBNE. Jeden z dzienników tutejszych doniósł w korespondencyi z Warszawy, że na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 16 b. m. załatwiono odmownie wniosek ministra komunikacyi na udzielenie kart wolnej jazdy koleją członkom redakcyj pism polskich. Spodziewamy się, że wiadomość ta się nie sprawdzi. Wszystkie państwa europejskie spieszą dziennikarzom z pomocą w ułatwieniu podróży w niezbędnych sprawach służby publicznej — a nowoczesna demokratyczna Polska miałaby w tym kierunku hołdować zacofaniu?

Z UNIWERSYTETU. Naczelnik państwa zamianował prof. nadzw. anatomii patologicznej na Uniw. Jagiell. Dra Stanisława **Ciechanowskiego** profesorem zwyczajnym tego przedmiotu.

O LEGITYMACYE KOLEJOWE DLA URZĘDNIKÓW. Od pewnego urzędnika, który dnia 16 b. m. jechał z Krakowa do Zakopanego pociągiem, wychodzącym o godz. 1.25 po poł., otrzymujemy następującą skargę na stosunki kolejowe, obecnie — jak wiadomo — nieznośne. Przy kasie biletowej objaśniono go, że legitymacye obowiązują taksamo, jak dotychczas. Również konduktor, oglądnąwszy bilet i legitymacyę, nie robił żadnych trudności. Wobec tego urzędnik ów wsiadł do wagonu drugiej klasy, mając bilet trzeciej. Tymczasem w drodze rewizor orzekł, że legitymacye urzędnicze walor już straciły i kazał mu się przenieść do trzeciej klasy, na żądanie zaś podróżnego, ażeby wyjawił swoje nazwisko, oświadczył, iż regulamin służbowy na to nie pozwala. Oczywiście możliwość takiego przepisu jest bardzo problematyczna, a twierdzenie pana rewizora conajmniej podejrzane. Co się zaś tyczy rzekomego unieważnienia dotychczasowych legitymacyj, bezsprzecznie mamy tu do czynienia znowu z ciężką krzywdą, wyrządzoną stanowi urzędniczemu, który się wyzyskuje w dalszym ciągu na sposób austryacko-węgierski. Czy rewizor mówił prawdę, to jeszcze wielkie pytanie. Dlaczego jednak w takim razie dyrekcya nie podaje tak ważnych zarządzeń do wiadomości publicznej? W interesie porządku prosimy o wyjaśnienie tej kwestyi.

BOLSZEWICY W SZPITALACH KRAKOWSKICH. Dowiadujemy się, że w szpitalu garnizonowym na oddziale III i IV (ocznym i chorób wewn.) znajduje się 2 bolszewików żydów, którzy jednak są na tyle zdrowi, że uprawiają propagandę bolszewicką. Zwracamy na to uwagę władz wojskowych.

FESTYN W PARKU KRAKOWSKIM. Na niedzielnym festynie, który odbędzie się w Parku Krakowskim na dochód Koła Krak. Tow. Pomoc Bratnia w Zakopanem, zostanie rozlosowanych kilkanaście obrazów najwybitniejszych malarzy polskich, między innymi Weissa, Wyczółkowskiego, Axentowicza, Stachiewicza, Weissowej, Stryjeńskiej i t. d. Loterya ta budzi wielkie zainteresowanie, zwłaszcza wśród artystycznych sfer naszego miasta.

ZAKUPY W PARYŻU. Powróciła do Warszawy delegacya, która wyjeżdżała do Paryża i Londynu w celu zbadania miejscowych rynków i określenia, jakie artykuły, niezbędne w Polsce, możnaby otrzymać. Delegacya, zawarłszy umowy po cenach umiarkowanych, zajęła się zakupem artykułów najpotrzebniejszych, tych, o których normalnie zarobkujący człowiek u nas marzyć nie może wobec cen paskarskich. Należy tu przedewszystkie obuwie, bielizna, odzież i tkaniny. Starania o nabycie skór spełzły na niczem. Na razie zakupiono 200.000 par obuwia po 12 i pół fr. za parę, t. j. około 30 mk. za parę. Nabyto dalej 300.000 garniturów męskich po 60 fr., co uczyni około 150 mk. W tejże ilości, 300.000 nabyto koszule i kalesony, płacąc około 10 fr. za garnitur (koszule po 6—7 fr., kalesony po 3 fr.). Na mocy porozumienia rząd francuski otworzył nam kredyt do wysokości 50 milionów fr. na rachunek pożyczki zewnętrznej. Usunięto w ten sposób trudności kredytowe.

ZNIESIENIE NAPIWKÓW. Na onegdajszem zgromadzeniu tramwajarzy krakowskich zapadła jednomyślnie uchwała, znosząca przyjmowanie napiwków przez funkcyonaryuszy tramwajowych.

WALKA Z LICHWĄ. Wczoraj wieczorem odbyło się w gmachu Larysza tygodniowe zebranie Komitetu zwalczania lichwy przy udziale przedstawicieli władz miejscowych. Na zebraniu był obecnym także naczelnik Urzędu walki z lichwą w Warszawie, p. Ptaszyński. Przewodniczył prezes Komitetu mecenas Dr Skąpski. Po przemówieniu dyr. Krupińskiego ustalono, że trzech urzędników policyi, co zresztą poprzednio było uchwalone, będzie stale urzędować w biurach Komitetu. Naczelnik Urzędu walki z lichwą p. Ptaszyński przedstawił organizacyę tegoż urzędu. P. starosta Studziński podniósł między innemi sprawę pomieszczenia magazynów na skonfiskowane towary, rozdziału ich i zorganizowania w Krakowie Urzędu walki z lichwą. W dyskusyi zabrało głos kilku mowców, wśród których prezes Dr Skąpski podniósł potrzebę rychłej sprzedaży potrzebującej ludności towarów skonfiskowanych. P. Ptaszyński zaznaczył, że w Warszawie będą urządzone na publicznych miejscach pręgierze z nazwiskami paskarzy. Referenci poszczególnych sekcyj przedłożyli szereg wniosków, które uchwalono. Sekcya mięsna wniosła, aby odnieść się do p. gen. delegata o wyjednanie, aby na konsumcyę Krakowa pozwolono kupować bydło w kraju aż po San, dalej, aby usunąć pośredników z targowicy miejskiej. Sekcya szynkarska postawiła wniosek, aby zwrócić się do przełożonego Stow. gosp. szynkarskiego o wydatne obniżenie cen trunków pod zagrożeniem rewizyi i grzywien. Sekcya mieszkaniowa wniosła, by Komitet ogłosił w dziennikach, aby sublokatorowie, pokrzywdzeni wysokością czynszu, zwracali się z doniesieniami pisemnemi do Komitetu lichwy, a subkomitet mieszkaniowy sprawę na posiedzeniu rozpatrzy i spowoduje stosowne zarządzenie.

SĄDY DORAŹNE. Dyrekcya policyi w Krakowie oplakatowała na murach miasta obwieszczenie o zaprowadzeniu sądów doraźnych w okręgach sądów apelacyjnych w Krakowie i Lwowie. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

DROGIE OPAKOWANIE. P. T. Mazanek, wł. sklepu w Sukiennicach, jednemu z gości policzył za opakowanie w papier chleba 20 hal. Sprawa oparła się o sąd i p. M. przez tut. sąd pow. karny za lichwę towarową skazany został na 14 dni aresztu i 6000 K grzywny.

Z POGOTOWIA. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe do Podgórza, gdzie Ludwika Postawę, ślusarza, podczas sprzeczki zranił towarzysz ciężko w nogę. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Przytrzymano na tut. dworcu kolejowym Józefa Jachowicza w chwili, gdy skradł przy wsiadaniu do wagonu Knoblochowi portfel z 400 K. — Na tandecie aresztowano Abr. Finklinga, który skradł J. Wawrzaskowi zegarek z łańcuszkiem, wartości 390 kor. — Policya aresztowała Wojc. Baruchowskiego i L. Wydrycha za oszukańczą sprzedaż zboża miarkami o podwójnem dnie.

Z Polski i ze świata.

OTWARCIE OCHRONKI. Z N. Wiśnicza piszą nam: W niedzielę dnia 18 b. m. odbyło się w Wiśniczu Nowym otwarcie i uroczyste poświęcenie Ochronki. Jest to żywy pomnik ku uczczeniu niepodległej Polski. Poświęcenia dokonał uroczyście ks. prałat Andrzej Sękowski, któremu w pierwszym rzędzie Ochronka zawdzięcza swe istnienie. Mieszczaństwo i ludność całej parafii pragnie widocznie wychować swe młode pokolenie religijnie, kiedy nie szczędzi grosza ciężko zapracowanego na tak piękny cel religijny. Jest to protest przeciw zakusom tych, którzy usiłują religię usunąć ze szkoły i z życia publicznego. Miasto jest serdecznie wdzięczne wszystkim dobrodziejom, a przedewszystkiem pp. Jaremom za ofiarowanie domu na ochronkę.

NABOŻEŃSTWO ZA OFIARY ZBRODNI UKRAIŃSKICH. Dnia 20 b. m. odbyło się w Gródku Jagiell. staraniem Komitetu miejsc. nabożeństwo żałobne za spokój dusz niewinnie pomordowanych ofiar przez bandy ukraińskie w czasie od 1 listopada z. r. aż do dni ostatnich. Dochód ze składki kościelnej, 615 kor., przeznaczono na fundusz dla wdów i sierót po niewinnie pomordowanych przez Ukraińców rodaków.

DO AMERYKI. Wł. St. Reymont, autor „Chłopów“, w tych dniach wyjechał z Francyi do Ameryki. Owocem podróży ma być utwór, osnuty na tle życia tamtejszej Polonii.

FUNDACYA KOŚCIOŁA NA POWIŚLU W WARSZAWIE. Zmarła w dniu 15 kwietnia b. r. w Warszawie ś. p. Bronisława z Jaczewskich Müllerowa przeznaczyła cały swój majątek w kapitałach, oraz należącą do niej połowę nieruchomości, na wzniesienie na Powiślu, między mostem Kierbedzia a mostem Poniatowskiego, nowego kościoła parafialnego pod wezwaniem „Zmartwychwstania Pańskiego“.

DRUGI TESTAMENT KS. SIEMCA. Onegdaj ogłoszono w Warszawie drugi testament ś. p. ks. prałata Siemca. W testamencie tym zmarły zapisał gmach wraz z placem i kaplicą, istniejący przy ul. Okopkowej l. 14, pod nazwą „Dom pracy dla nieletnich chłopców“, na rzecz Towarzystwa przytulisk dla nieletnich.

ZAKAZ TARGÓW I ZGROMADZEŃ. „Monitor Polski“ ogłasza: Z powodu masowego pojawienia się tyfusu plamistego w niektórych gminach okręgu wojennego, zakazuje się z dniem ogłoszenia niniejszego rozporządzenia aż do odwołania odbywania targów, odpustów, zgromadzeń ludowych i wogóle tłumnych zebrań w powiatach: Rawa, Mościska, Gródek Jagielloński, Cieszanów, Jaworów, Dobromil.

UPROWADZENI POLACY. Dzienniki warszawskie donoszą, że Ukraińcy, cofając się z Rudek, więzili prawie całą ludność polską z okolicznych wsi, ponad 2000 osób, oraz wiele osób z polskiej inteligencyi.

BANDYTYZM W LUBELSKIEM. W jednym tylko miesiącu dokonano w Lubelskiem kradzieży większych 41, mniejszych 28, napadów rabunkowych 29, zabójstw 2, morderstwo 1, ciężkie pobicia 3, podrzucenie dziecka 1 i t. d. Szkody, wynikłe z rabunków i kradzieży, dochodzą do ćwierć miliona koron.

UCZCIWY ZNALAZCA. Z Włostowa, koło Opatowa, donoszą nam ze szczerem uznaniem, że 18 marca b. r. p. Erazm Żarow, funkcyonaryusz kolejowy z Nowego Sącza, ul. ś. Kunegundy l. 282, znalazł na stacyi w Krakowie damski woreczek, w którym się mieściła gotówka wraz z drobiazgami na ogólną sumę 1000 K. Nietylko trudził się odnalezieniem właściciełki zguby, co mu się udało dopiero po przeprowadzeniu ubocznej korespondencyi, ale dowiedziawszy się o adresie, sam osobiście odwiózł rzecz znalezioną do Sandomierza, narażając się na trudności i niewygody fatalnej komunikacyi.

BEZCZELNOŚĆ BOLSZEWIKÓW. W „Kur. warsz.“ czytamy, że umieszczono w szpitalach warszawskich, między innymi w szpitalu Ujazdowskim, po kilku i kilkunastu jeńców bolszewickich, przeważnie tylko bardzo lekko rannych. Bolszewicy ci (Rosyanie, Białorusini i żydzi) zachowują się nietylko wyzywająco i brutalnie wobec sióstr miłosierdzia i pań pielęgniarek, grożąc im szubienicą, „gdy rewolucya zwycięży“, ale uprawiają w murach szpitala propagandę bolszewicką, demoralizując rannych żołnierzy-Polaków. A na każdą zwróconą sobie uwagę odpowiadają w sposób zuchwały i szorstki. Wobec tego pismo wzywa do izolacyi tych indywiduów w jakim szpitalu więziennym.

SPEKULACYA RUBLAMI. Dzienniki warsz. donoszą: Dostawcami rubli rosyjskich do Warszawy są handlujący z b. „Ober-Ostu“ i z miejscowości poza Brześciem i Grodnem. W tych miejscowościach rubel równa się marce polskiej. Handlarze skupują tam w wielkich ilościach ruble i przywożą je do Warszawy. Kilku handlarzy na spekulacyi tej zrobiło znaczne fortuny.

WYPADEK KOLEJOWY. Dnia 22 b. m. o godz. 12 min 40 w nocy pociąg z Żyrardowa, przejechawszy zamknięty sygnał na stacyi Warszawa, wpadł na pociąg towarowy i rozbił 4 wagony, zaś z pociągu osobowego wyszły z szyn 3 wagony. Wskutek silnego zderzenia, jadący w pociągu osobowym pasażerowie zostali potłuczeni lub lekko ranni.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZJAZD T. O. L. W niedzielę 1 czerwca o godz. 10 rano w sali Rady powiatowej w Krakowie, ul. Pijarska 1, odbędzie się walne zgromadzenie Krak. Tow. oświaty ludowej, połączone ze zjazdem kierowników i delegatów czytelni. Program obrad: 1) Zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie z działalności Krak. Towarzystwa oświaty ludowej od r. 1882—1919 (ks. Kazimierz Prażmowski); 4) wybór prezesa; 5) wybór uzupełniający członków głównego zarządu. Po przerwie obiadowej nastąpią: 1) Referat: O celach i sposobach pracy oświatowej w odrodzonej Polsce (Dr Józef Zaniewski); 2) zmiana statutu; 3) wolne wnioski; 4) zamknięcie zjazdu. Obrady poprzedzi nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny o godz. 9 rano.

Ze względu na doniosłość sprawy, główny zarząd T. O. L. wzywa wszystkie czytelnie o wysłanie swoich delegatów.

Główny zarząd Krak. Tow. Oświaty ludowej: Wiceprezes: Seweryn Udziela; sekretarz: ks. Kazimierz Prażmowski.

Z PREZYDYUM RADY SZK. KRAJ. Posiedzenia Rady szkolnej krajowej we Lwowie przeciągną się z powodu nader obfitego programu, prawdopodobnie na dzień 7 czerwca, o czem prezydyum zawiadamia niniejszem członków Rady szkolnej.

„ORGANIZACYA NARODOWA“ w Krakowie urządza od szeregu tygodni w każdą sobotę o godzinie 7 i pół wieczór w lokalu wł. przy ul. Studenckiej l. 2, parter, zebrania dyskusyjne, na których bywają wygłaszane odczyty na tematy polityczne i gospodarcze, związane z najbardziej aktualnemi bieżącemi sprawami z życia narodowego. Wstęp wolny dla członków „Organizacyi Narodowej“ i wprowadzonych gości, oraz dla uczącej się młodzieży. Zapisy do „Organizacyi Narodowej“ przyjmuje się pod powyżej podanym adresem w godzinach 5—7 po poł.

Z KRAK. KOŁA TOW. N. S. W. donoszą w sprawie lekcyi nauczycieli szkół średnich w zakładach prywatnych na rok szkolny 1919/20 o uchwale, powziętej przez Koło, a obowiązującej wszystkich nauczycieli. Umowa między nauczycielami a zakładami pryw. dotyczy głównie wysokości honorarium, wiąże w zasadzie na r. szkolny 1918/19 i należy ją na rok 1919/20 odnowić w maju b. r. Wydział Krak. Koła T. N. S. W. uchwalił, aby wskutek szalejącej w dalszym ciągu drożyzny i wskutek tego, że artykuły najpierwszej potrzeby nietylko nie potaniały, ale ceny poszły niezmiernie w górę, zażądać od właścicieli zakładów pryw. dalszej podwyżki, która ma wynosić 50 proc. więcej od pobieranego w r. b. szkolnym honorarium.

PISMO URZĘDNIKÓW PRYW. Sekretaryat Związku urzędników i urzędniczek prywatnych, Kraków, ul. Sławkowska 6, zawiadamia swoich członków, oraz ogół pracowników, że w pierwszych dniach czerwca b. r. wyjdzie pierwszy numer wznowionego organu Związku „Społem“. W pierwszym numerze omawiane będą referaty, przygotowane na zjazd delegatów urz. pryw., który się odbędzie w d. 11 czerwca b. m. w Krakowie. Prenumerata wynosi: kwartalna K 6, roczna K 24 wraz z przesyłką, którą należy przesyłać na razie pod adresem Związku.

WALNE ZEBRANIE URZĘDNIKÓW I FUNKCYONARYUSZY wszystkich krakowskich urzędów, zakładów i instytucyj państwowych, autonomicznych i publicznych, celem utworzenia miejscowego Związku pracowników, żyjących ze stałych płac, odbędzie się w d. 15 czerwca b. r. o godz. 10 rano w sali tutejszego „Sokoła“, zaś zjazd delegatów z prowincyi, celem zapoczątkowania ogólnopaństwowego zrzeszenia wszystkich urzędników i pracowników publicznych, który pierwotnie zapowiedziany był na Zielone Święta — odbędzie się dopiero d. 29 czerwca b. r. o godz. 10 rano w sali Rady miejskiej (magistrat) w Krakowie.

ZJAZD ROLNIKÓW. Związki koleżeńskie wychowańców wszystkich polskich wyższych uczelni rolniczych organizują w dniu 19 czerwca r. b. o godz. 4 po poł. w sali posiedzeń gmachu C. T. R. w Warszawie zjazd wszechpolski rolników, którzy ukończyli wyższą uczelnię rolniczą, leśną lub t. p. w Polsce lub zagranicą, oraz w ogólności pracowników w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego, posiadających wyższe wykształcenie. Głównym celem zjazdu jest utworzenie Związku, statut, którego opracowała już komisya, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich wspomnianych Związków przy współudziale prof. krakowskiego Studyum rolniczego, Surzyckiego.

Dnia 21 czerwca odbędzie się uroczyste otwarcie instytutu naukowego w Puławach.

OSTRZEŻENIE. Tow. katol. wł. realn. w Krakowie ul. Karmelicka l. 15, ostrzega pp. właścicieli realności, że chodzi po domach kursor Towarzystwa właścicieli realności Wielkiego Krakowa, nazwiskiem Mikołaj Kowal i przedstawiając się fałszywie za naszego kursora — nakłania do wstąpienia do Tow. wł. real. Wielkiego Krakowa, a nawet zachodzi do naszych członków i podając się na naszego inkasenta, od łatwowiernych wkładki odbiera. Tow. prosi o podawanie do wiadomości każdego wypadku, przeciwko czemu wystąpi na drodze sądowej.

OTWARCIE SEZONU ODDZ. KOLARSKIEGO SOKOŁA. Oddz. kolar. Sokoła krak. zawiadamia, że 1 czerwca, t. j. w niedzielę, nastąpi otwarcie sezonu letniego, połączone z wycieczką do Bielan. Wyjazd punktualnie o godz. 2.30 po poł. z pod gmachu Sokoła. W razie niepogody, wycieczka odbędzie się w najbliższą pogodną niedzielę.

NA WALNEM ZEBRANIU Oddz. kolar. Sokoła krak. weszli do nowego zarządu: naczelnik drh. Fryd. Ebert, zast. nacz. drh. Fr. Lenartowicz, sekretarz drh. B. Wójcik, gospodarz drh. Jan Jakóbik, kap. I drh. T. Nikiel, kap. II drh. Winc. Rogowski; członkowie zarządu: druhowie Eug. Wejsa, A. Łącki, M. Król, St. Markiewski.

KIEROWNICZKI I OCHRANIARKI DLA PÓŁKOLONII W KRAKOWIE. Komitet półkolonii dla dzieci w Krakowie poszukuje 10 kierowniczek i około 50 ochraniarek, mających prowadzić półkolonie dla dzieci w Krakowie w lipcu i sierpniu b. r. Wynagrodzenie dla kierowniczek 300 K a dla ochraniarek 200 K miesięcznie. Osoby rutynowane, w Krakowie zamieszkałe, zechcą zgłaszać się, począwszy od 22 b. m. w miejskim Urzędzie opieki społecznej, ul. WW. Świętych 1, II p, od godz. 12 do 1 w południe. Należy ze sobą przynieść dokumenty osobiste.

KONKURS NA POSADY NAUCZYCIELSKIE w b. zaborze pruskim rozpisuje Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu w porozumieniu z min. wyznań relig. i oświecenia publ. Zapotrzebowanie odnosi się zarówno do szkół ludowych, jak i do seminaryów i do gimnazyów. Pierwszeństwo mają siły z pełnemi kwalifikacyami. Podania z życiorysem i odpisami świadectw należy bezzwłocznie wnieść do Rady szk. kraj. we Lwowie względnie do ekspozytury Rady szk. kraj. w Krakowie, najpóźniej do końca czerwca b. r.

„Z ZA KULIS EKRANU“. W niedzielę 25 b. m. wygłosi p. Wiktor Biegański odczyt pod powyższym tytułem. Rzesze, spieszące do kin, dowiedzą się po raz pierwszy z ust kompetentnych, czem jest kinematografia, jak powstała, jakie były drogi jej rozwoju i jak wielkie, nieobliczalne niesie ona jej możliwości na przyszłość. Bilety w kasie teatru „Uciecha“. Połowa zysku przeznaczona jest na rzecz „Związku artystów scen polskich“.

ORGANIZACYA SŁUG I URZĘDNIKÓW GMINNYCH. W niedzielę dn. 25 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się w Krakowie w sali Rady pow. zjazd delegatów pow. Związków sekretarzy gminnych. W zjeździe mają wziąć udział wszyscy prezesowie, sekretarze, skarbnicy i po jednym delegacie na każdych 200 członków Związku. Na porządku dziennym: Sprawozdanie delegacyi z konferencyi z ministrami i posłami w Warszawie, ostateczne uchwalenie statutu Związku, założenie spółki do wydania własnego tygodnika.

POPIS UCZNIÓW śpiewaczki p. Stefanii Długoszowskiej odbędzie się w środę d. 28 b. m. w sali „Saskiej“. Bilety w księgarni Fr. Eberta, ul. Sławkowska (hotel Saski).

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota: „Nieboska komedya“ Z. Krasińskiego.

Niedziela: Po poł. „Krąg interesów" J. Bonaventa; wieczorem „Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego.

Poniedziałek: „Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego.

Wtorek: „Wygnany Eros" T. Konczyńskiego.

Środa: (Nowość). „Odyss w gościnie", sztuka w 3 aktach Macieja Szukiewicza.

Czwartek: Po poł. „Wachlarz lady Windermere" O. Wilde'a; wieczorem „Odyss w gościnie" M. Szukiewicza.

Piątek: „Odyss w gościnie" M. Szukiewicza.

Sobota: „Odyss w gościnie" M. Szukiewicza.

Niedziela: Po poł. „Obowiązek" H. Lavedan'a: wieczorem „Odyss w gościnie" M. Szukiewicza.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota: „Mazepa". Gościnny występ St. Knake-Zawadzkiego.

Niedziela: Popoł. „Królowa przedmieścia"; wieczorem „Zemsta". Gośc. występ St. Knake-Zawadzkiego.

Wiadomości gospodarcze.

SPRAWA GODNA POPARCIA. Budowa państwa polskiego polega przedewszystkiem na naprawie stosunków rolnych w Polsce, lecz przy tej pracy daje się odczuwać dotkliwie brak odpowiedniej prasy rolniczej. Polska, państwo o wybitnym charakterze rolniczym, nie posiadała, prócz pięciu tygodników rolniczych i to oficyalnych organów różnych Towarzystw gospodarczych, żadnych pism. poświęconych specyalnie rolnictwu i gospodarstwu w szerszym zakresie dla ludu. Aby zaradzić temu brakowi choć w części, za inicyatywą pp. Józefa Taklińskiego i Dr Juliana Skulskiego zawiązała się w Krakowie Spółka wydawnicza dzieł i czasopism rolniczych, handlowych, ekonomiczno-politycznych, traktujących o wszelkich gałęziach gospodarstwa rolnego i domowego, p. t. „Gospodarz Polski" (Kraków, św. Krzyża l. 3). Spółka ta wznawia wydawnictwo tygodnika rolniczego p. t. „Gospodarz Polski", założonego przez p. Józefa Taklińskiego w Przemyślu i tam wydawanego przez czas dłuższy aż do inwazyi ukraińskiej w listopadzie ub. roku, która spowodowała zawieszenie tymczasowe pożytecznego pisma. Udziały Spółki wynoszą po sto koron.

AGENDY WYDZIAŁU GÓRNICZEGO byłej Komisyi Rz. w Krakowie, z wyjątkiem techniczno-administracyjnych agend Sekcyi rolnej, zostały z dniem 15 maja b. r. objęte przez Sekcyę górniczo-hutniczą min. przemysłu i handlu w Warszawie i tworzą: „Małopolski oddział górniczy Sekcyi górniczo-hutniczej min. przem. i handlu w Krakowie", którego kierownikiem jest radca dworu inż. Jan Zarański.

GŁÓWNA KOMISYA ROZDZIAŁU DRZEWA. Gen. del. rządu na zasadzie rozporządzenia wykonawczego min. robót publ. do ustawy z d. 28 lutego br. w przedmiocie zaopatrzenia ludności w drzewo opałowe i budulcowe, zamianował członkami Gł. Komisyi rozdziału drzewa: 1. Delegata min. robót publ. jako przewodniczącego inż. H. Dudeka; 2. delegata min. roln. i dóbr państw. prof. Józefa Zacharę i 3. delegatą min. skarb. Dr Wł. Peca, dyrektora okręgu skarb. w Krakowie. Gen. delegat, powołując równocześnie Gł. Komisyę rozdziału drzewa do życia, zarządził jej co rychlejsze ukonstytuowanie się i rozpoczęcie urzędowania przy delegacie min. robót publ. w Krakowie.

OCHRONA BYDŁA PRZED REKWIZYCYAMI. Komitet Tow. roln. krak. komunikuje: Według informacyi z ministerstwa rolnictwa jest prawdopodobnem, iż celem dostatecznego zaopatrzenia armii polskiej w mięso, będzie musiało ministerstwo spraw wojsk. zarządzić przymusową rekwizycyę bydła. Aby jednakowoż uchronić materyał hodowlany przed rekwizycyą, będzie przeprowadzony ogólny przegląd bydła, sztuki hodowlane zostaną wyznaczone i opatrzone odpowiednimi certyfikatami ochronnymi. Ponieważ przeprowadzenie tej akcyi wymagać będzie dłuższego czasu, przeto na czas przejściowy zatrzymują ważność wszystkie certyfikaty, wydane dotąd przez Tow. rolnicze na bydło kolczykowane, z tem jednakże zastrzeżeniem, że certyfikaty te muszą być potwierdzone przez delegaturę min. rolnictwa w Krakowie. W tym celu powinni wszyscy hodowcy, którzy otrzymali certyfikaty na bydło kolczykowane, zwrócić te certyfikaty odnośnym Tow. rolniczym okręgowym. Towarzystwa rolnicze okręgowe prześlą certyfikaty komitetowi, który postara się o potwierdzenie ich w delegaturze ministerstwa, celem wręczenia hodowcom.

O terminie ponownego, uzupełniającego znaczenia bydła hodowlanego zawiadomi komitet w swoim czasie Tow. rolnicze okręgowe.

Z niewoli haidamackiej.

Kilka miesięcy knuta hajdamackiego wycisnęło na polskiej ludności Galicyi wschodniej bolesne, niezatarte ślady, pozostawiając po sobie niejednokrotnie pamiątkę na całe życie. Po wyzwoleniu z pod wrogiego jarzma gazety lwowskie pełne są opisów tragicznego piekła, przez jakie przeszła męczeńska nasza ludność raz jeszcze, bodaj ostatni, po tylu inwazyach rosyjskich. Jako przykład podajemy z gazet lwowskich korespondencyę z Komarna.

Radość mieszkańców przy wkroczeniu wojsk polskich do tego miasteczka nie miała granic. Przeżywało bowiem Komarno wraz z całą połacią kraju, zalaną przez wroga, tyle przykrych chwil, że srogie wspomnienie, splatające się ściśle z nieprawdopodobnie piękną teraźniejszością, wyciskało mimowoli z oczu pomieszane łzy bolu i radości. Na to dantejskie piekło, trwające tak długo, składały się kolejno i wielkie krzywdy, wołające o pomstę do nieba i drobne, a liczne upokorzenia codzienne, spływające w jedno pasmo szarego, nieznośnie uciążliwego życia. W lutym ogłoszono pobór Polaków do armii ukraińskiej. Mimo energicznych zarządzeń, Polacy do poboru nie stanęli. Nastąpiły dla nich chwile bardzo ciężkie i twarde. Musieli ukrywać się po lasach, strychach, bagnach, a nawet piwnicach kaplic cmentarnych, tropieni szczególnie przez kobiety ukraińskie, wśród których prym wiodła żona „ukraińskiego burmistrza" Olchawa i niejaka Harhalówna, uczenica seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie.

Obok mieszczan komarniańskich, chłopi z okolicznych wsi polskich zachowywali się wobec władz ukraińskich opornie i z nadzwyczajną godnością, nie dając ani jednego rekruta, głusi na rozkazy i groźby.

Ciężkie czasu nastały, gdy po por. Utrysce objął komendę miasta brutalny tyran i despota, por. Biłeckij, który w sposób ohydny dręczył ludność polską. Jako przykład jego bestyalstwa niechaj posłuży następujący epizod: Niejaki S., Polak, ukrywał się przed branką wojskową. Ukraińcy szukali go gorliwie. Pewnej nocy o godz. 12 wpadła do domu jego rodziców rewizya, prowadzona przez samego komendanta, że zaś poszukiwany dobrze się ukrył, por. Biłockij wydał rozkaz aresztowania jego 13-letniej siostry, Janki. O północy wśród płaczu i lamentów rodziny, dziewczynkę odstawiono do więzienia, a gdy brutala proszono o litość nad dzieckiem, odpowiedział: „Ne maju sercia, łyszyło sia w Dubiu" (!), t. j. w obozie internowanych Ukraińców. I tu zaszedł charakterystyczny moment. Żołnierz ukraiński ulitował się nad dzieckiem i tłómaczył komendantowi, żeby je wypuścił, bo to „przecież dziecko niewinne", ale brutalny porucznik był niewzruszony i dopiero za cenę 2000 koron wypuścił dziewczynkę na wolność.

Poza tym drobnym epizodem aresztowania i wywożenia do obozu internowanych, częste nocne rewizye i rekwizycye były na porządku dziennym.

Korespondent z Komarna kreśli dalej bohaterską postawę Polaków w obliczu tej nędzy moralnej: „Zlaliśmy się w jedną bryłę" — pisze on— „nękani, prześladowani, pozbawieni środków żywności, głodzeni, bez chleba, cukru, a przedewszystkiem bez żadnej wieści z tamtej strony frontu, dokąd biegły nasze myśli o każdej porze dnia i nocy, gdy zalegaliśmy piwnice, do których chroniliśmy się przed naszą artyleryą. Nasze córki, uczenice szkół lwowskich, przed wilią kwestowały po domach polskich na skarb narodowy, a to chyba najlepiej świadczy o nastroju, jaki w miasteczkach wśród ludności panował".

W szkołach uczyły sprowadzone specyalnie Ukrainki, jednakowoż, przynajmniej w pewnym kierunku, bezowocnie. Małe dzieci w szkole, pytane o narodowość, mówiły odważnie: „jesteśmy Polakami".

A żydzi? Żydzi po zamachu ukraińskim stali się gorącymi przyjaciółmi Ukraińców. Gdy pierścień wojsk haidamackich otoczył Lwów w marcu, radość nieopisana zaległa domostwa synów Izraela. „Naszym dobrze idzie!" mówili po miasteczku wśród objawów radości i wesela. W pamiętny zaś poranek piątkowy, gdy do Komarna wkraczały okurzone i oznojone trudem wojennym oddziały poznańskie, wylegli żydzi na ulice miasteczka i wołali: „Nasze wojska! nasze wojska idą!... Niech żyją nasze wojska!"...

Obrady konferencyi pokojowej.

Kraków. P. A. T. Radio krak. z Lyonu: Rada trzech naczelników rządów poświęciła czwartkowe posiedzenie badaniu problemu granic Syryi, a mianowicie granic między Syryą a Mezopotamią w myśl porozumienia francusko-brytyjskiego z r. 1916. Przedmiotem dyskusyi było przedewszystkiem wygładzenie granic z grubsza tylko przez wspomniane rządy wyznaczonych, przy uwzględnieniu interesów ludności mówiącej po arabsku.

Kraków. P. A. T. Radio krak. z Lyonu: P. Orlando, włoski premier, powrócił do Paryża w czwartek rano w towarzystwie p. Crespi, ministra żywnościowego. Na peronie dworca lyońskiego przyjął go p. Sonnino, włoski min. spraw zagr.

Kraków. P. A. T. Radio krak. z Lyonu: PP. Bergmann, Hosler i Oppenheim, którzy zażądali paszportów do Holandyi, wyjechali do Amsterdamu, gdzie odbędą narady w sprawach żywnościowych. P. Wassermann, który miał wyjechać razem z nimi z Wersalu, wyjedzie dopiero za kilka dni. Pewna liczba kuryerów niemieckich wyjechała również w kierunku Kolonii i Spaa.

Kraków. P. A. T. Radio krak. z Lyonu: „Temps" podaje, że austryacki minister skarbu p. Schumpeter przybędzie wkrótce do St. Germain.

Do 29 maja.

Nauen. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej. Hr. Brockdorff-Rantzau otrzymał od pana Clemenceau następującą odpowiedź: Panie Prezydencie! Potwierdzam odbiór pisma pańskiego z dnia 20 maja. Był Pan łaskaw zauważyć, że sprawy, co do których delegacya niemiecka pragnie przedłożyć swe uwagi, są tak zawiłe, że memoryał delegacyi niemieckiej nie mógłby być ukończony w przeciągu dni 15 i dlatego domaga się pan przedłużenia tego terminu. Mam zaszczyt oznajmić na to Waszej Ekscelencyi, że rządy sojusznicze i sprzymierzone godzą się na przedłużenie terminu do czwartku dnia 29 maja.

Prawie ultimatum.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. dowiaduje się z Paryża: „Matin" pisze, że przedłużenie Niemcom terminu odpowiedzi o 8 dni będzie ostatniem przedłużeniem. Sojusznicy będą potrzebowali na zbadanie niemieckiej kontrpropozycyi czterech lub pięciu dni, poczem postawią Niemcom bardzo krótki termin do podpisania pokoju. „Matin" donosi, że podpisanie pokoju nastąpi między 7 a 8 czerwca, natomiast „Echo de Paris" twierdzi, że nastąpi ono między 11 a 15 czerwca. „Petit Parisien" pisze, że po zbadaniu przez sojuszników odpowiedzi na warunki pokojowe, otrzymają Niemcy termin 48 a najwyżej 72 godzin do podpisania pokoju.

Paryż. P. A. T. Ostateczny ośmiodniowy termin, przyznany Niemcom, upływa dnia 29 maja. Ententa żadnych dalszych przedłużeń Niemcom nie przyzna. W kołach miarodajnych utrzymują, że podpisanie pokoju nastąpi dnia 15 czerwca.

Nowe noty niemieckie.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Wersalu pod datą 22 maja. Z niemieckiej strony wręczono dziś panu Clemenceau dwie noty. Pierwsza z nich dotyczy sprawy niemieckiego majątku zagranicą, druga zaś zajmuje się ustawodawstwom pracy. Równocześnie także i Clemenceau wysłał dwie noty do delegacyi niemieckiej. Jedna z nich dotyczy gospodarczych skutków projektu warunków pokojowych, druga zaś jest odpowiedzią na notę niemiecką w sprawie związku narodów.

Odpowiedź koalicyi.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Paryża: Odpowiedź sojuszników na notę niemiecką w sprawie związku narodów przyjmuje bardzo sympatycznie kilka niemieckich propozycyi, zauważa jednakże, że najlepiej będzie je można rozważyć, gdy związek narodów ostatecznie będzie już utworzony. Odpowiedź na notę niemiecką w sprawie jeńców wojennych odrzuca uwolnienie jeńców niemieckich, którzy popełnili zbrodnie. Nota daje zapewnienia co do traktowania jeńców niemieckich aż do chwili odesłania ich do ojczyzny. Co do żądania zupełnej wzajemności zauważa nota, że nie można robić porównania między traktowaniem jeńców przez Niemcy a przez sojuszników, dlatego też Niemcy nie mogą podnosić żądań wzajemności.

OBECNI DELEGACI NIEMIEC NIE PODPISZĄ

Paryż. P. A. T. Havas donosi: Obiegają różne pogłoski o stanowisku delegacyi niemieckiej. Dzienniki notują wiadomość, że delegacya niemiecka w obecnym swym składzie postanowiła odmówić podpisu. Brockdorff-Rantzau ma zażądać, aby w jego miejsce zamianowano kogo innego.

Odroczenie rokowań z b. Austryą.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kor. donosi iskrowo z Berlina: Według „Petit Journala" wręczenie warunków pokojowych delegacyi niemiecko-austryackiej uległo znowu zwłoce. Wyłoniły się nowe kwestye, które skłoniły konferencyę pokojową do odroczenia terminu wręczenia warunków do końca maja.

Bolszewicy ewakuują Mińsk.

Warszawa. P. A. T. Kresowe Biuro pras. donosi z Grodna: Grodzieńskie pismo „Nasze Utro" donosi z Mińska, że bolszewicy ewakuują to miasto. Niektórzy komisarze bolszewiccy już wyjechali do Smoleńska.

KRWAWE RZĄDY.

Warszawa. P. A. T. Kresowe Biuro pras. donosi: Wobec niepowodzeń armii bolszewickiej panuje w Mińsku czerwony terror. Komisarz Kriwoszein grozi w razie ustąpienia bolszewików z Mińska wymordowaniem burżuazyi. Na front przybył Trocki.

Marsz na Petersburg.

Paryż. P. A. T. Z Kopenhagi donoszą: Wzdłuż całej linii kolejowej od Narwi aż do Petersburga armia bolszewicka znajduje się w odwrocie. Wojska estońskie zajęły ważny punkt Moszlakowy (?), oddalony o 60 km. od Petersburga. Połączenie z Petersburgiem jest zerwane. Bolszewicy nie mają już z tem miastem żadnego kontaktu. Wojska angielskie, które wylądowały w zatoce Ługa zajęły kilka miejscowości nad biegiem rzeki tej samej nazwy. Wśród członków sowietów panuje wielkie zaniepokojenie. Bolszewicy grożą, że bronić będą Petersburga do ostatniego tchu. Oświadczają oni, że gdyby jenerał Mannerheim miał przy pomocy Anglików i Estończyków zająć Petersburg, to znajdzie tylko ruiny.

Paryż. P. A. T. Delegacya estońska potwierdza wiadomości o wszystkich zwycięstwach, odniesionych nad bolszewikami. W walce, stoczonej ostatniego wtorku w Gatczynie dywizye estońskie zdobyły sześć armat i wiele kartaczownic. Bolszewicy znajdują się w ogólnym odwrocie.

Walki na Syberyi.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kor. donosi iskrowo z Paryża: Według urzędowej depeszy z Omska, armia syberyjska postępuje naprzód wzdłuż linii kolejowej Wołga—Bugulma. Wojska admirała Kołczaka zbliżają się do Orenburga. W okolicy Samary czerwona armia stawia zacięty opór.

Walki na Ukrainie.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kor. donosi iskrowo z Berlina: Ukraińskie biuro prasowe donosi: Generał Grigorjew, który niedawno połączył się z Petljurą, obsadził linię Tripolje koło Kijowa — Lebendeje w pobliżu prawego brzegu Dniepru. W Tripolju uzyskano zostało połączenie między wojskami gen. Grigorjewa i gen. Semi, tak, że wojska czerwone w Ukrainie zachodniej odcięte są od swej podstawy operacyjnej na lewym brzegu Dniepru.

Paderewski w Pradze.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kor. donosi z Pragi: Jak donoszą dzienniki, prezydent Paderewski, którego daremnie oczekiwano w Pradze wczoraj, tak przed południem jak i wieczorem, przybędzie do Pragi dopiero w sobotę.

Echa katastrofy.

Cieszyn. (Tel. wł. Biura pras.). Wczoraj odbył się pogrzeb 32 ofiar eksplozyi na kopalni w Łazach. W obrzędzie pogrzebowym wzięło udział przeszło 50.000 osób. Na pogrzeb przybyli członkowie komisyi koalicyjnej z Cieszyna i międzysojuszniczej komisyi dla kontroli rozdziału węgla z Morawskiej Ostrawy. Wydział górniczy Rady Narodowej uchwalił na rzecz wdów i sierót po zabitych górnikach tymczasowo 30.000 koron. W szpitalu Orłowskim zmarło dalszych 10 górników, których pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Wiadomości ze Lwowa.

Stan stosunków zdrowotnych we Lwowie i w całej Galicyi wschodniej przedstawia się opłakanie wskutek szerzących się epidemij, na co zwraca uwagę prasa lwowska, wzywając energicznej pomocy rządu przeciw zawleczeniu tyfusu z prowincyi do Lwowa. Lekarze lwowscy domagają się natychmiastowego reaktywowania dawnego Departamentu sanitarnego Namiestnictwa i natychmiastowego przyznania wydatnych kredytów na walkę z chorobami zakaźnemi. Władze wojskowe zwróciły już uwagę na grożące niebezpieczeństwo epidemii i zarządziło zgłoszenia się do służby wszystkich lekarzy, urodzonych w latach 1876—1883.

Delegat generalny rządu Dr Gałecki przybył do Lwowa. Panu delegatowi towarzyszy w podróży starosta Ostrowski i delegat ministerstwa robót publicznych, inżynier Dudek. Również przybył do Lwowa delegat ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego na były zabór pruski, Dr Węckowski, w sprawie potrzeb szkolnictwa w dzielnicy poznańskiej.

Osobliwa „transakcya" handlowa.

W Warszawskiej „Gazecie Porannej" czytamy:

Polska kupuje od Litwy broń, amunicyę, maszyny i narzędzia rolnicze...

Szeroko otwierasz oczy, czytelniku polski? Wszak na Litwie nigdy nie było ani fabryk broni, ani amunicyi, ani maszyn rolniczych. Prawda? Ale to wszystko zdobyte zostało na bolszewikach krwią żołnierza polskiego.

Szczęśliwa ofenzyna na froncie białorusko-litewskim oddala w ręce wojska polskiego miliardowej wartości zapasy broni i amunicyi. Te właśnie zapasy, zdobyte krwią i blizną żołnierza polskiego p. komisarz generalny uznał za własność nieistniejącego W. Ks. Litewskiego i Polska musi je kupować, by zaopatrzyć w nie własne wojsko dla dalszych walk i znojów...

Minister handlu, który się zgodził na tę „kombinacyę", uzyskał tyle przynajmniej, że za zdobyte przez wojsko polskie zapasy broni i amunicyi rząd polski płaci jednak o 20 proc. taniej, aniżeli wynosi cena ich wyrobu. W tych 20 proc. zniżki mieści się zapewne honoraryum za krew żołnierza polskiego.

DZIWNA ODEZWA.

Warszawa. P. A. T. Kresowe B. Pras. donosi z Kowna: Dnia 16 maja rozlepiono w Kownie odezwy, wydane w języku polskim, podpisane przez Komitet obrony Litwy. W odezwach tych powiedziane jest: Imperyaliści polscy wdzierają się na Litwę i usiłują nałożyć na Litwinów jarzmo obcego panowania i niewoli. Obszarnicy polscy zamierzają zabrać majątki przeznaczone dla małorolnych i bezrolnych. Rząd litewski wobec tych zakusów jest w bezwzględnej opozycyi z rządem polskim i z rządem polskim żadnej umowy nie zawarł, wbrew pogłoskom i będzie bronił Litwy i Wilna wobec zakusów polskich.

WYBORY W POZNAŃSKIEM.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy ministerstwa spraw wewnętrznych komunikuje, że wybory powszechne do rad miejskich w miastach Wielkopolski dały następujące wyniki: Wybór przeprowadzono w 87 miastach. Znany jest wynik z 51 miast, w których weszło do rad miejskich 445 Polaków, 121 Niemców i 13 żydów. W Poznaniu radnych Polaków 41, Niemców 18, 1 żyd. W Ostrowiu Polaków 15, Niemiec 1. W Gostyniu Polaków 24. W Krotoszynie Polaków 15, Niemców 5. W Strzelnie Polaków 14, Niemców 3, 1 żyd. W Węgrowcu 14 Polaków, 3 Niemców, 1 żyd. W Pleszowie Polaków 14, Niemców 3, 1 żyd. Niemcy i żydzi wstrzymali się od głosowania w następujących miastach: Miéścisko, Nikstat, Gostyń i Sulmierzyce. Zauważyć należy, że wskutek proporcyonalnego systemu głosowania w nielicznych zresztą miastach, w których za czasów niemieckich radnymi byli tylko Polacy, obecnie weszli do rady także i Niemcy, odpowiednio do istotnej wagi żywiołu niemieckiego w zaludnieniu miast Wielkopolski.

Polsk. Zjed. lud. w sprawie rolnej.

Zjad delegatów P. Z. L. (grupa ks. Blizińskiego), jaki odbył się w tych dniach w Warszawie, powziął w sprawie reformy agrarnej następujące uchwały:

1. Zjazd akceptuje stanowisko Koła poselskiego P. Z. L., dając państwu prawo przymusowego wykupu większej i średniej własności, stosownie do potrzeb ludu po cenie ustawą określonej, przeciwny jest jednak określeniu maksimum posiadania, jako zasadzie socyalistycznej.

2. Zjazd P. Z. L. stwierdza, że lasy stać się winny przedmiotem specyalnej opieki państwowej, a to przez zarządzenia, zmierzające do jednolitej, planowej gospodarki leśnej, przez roztoczenie ścisłej kontroli nad eksploatacyą lasów i przemysłu drzewnego, oraz unormowanie obrotu drzewem. W związku z tem państwo winno mieć możność przymusowego w miarę potrzeby wykupu obszarów leśnych. Upaństwowieniu zwłaszcza podlegają lasy ochronne, ważne dla okolic górskich, piaszczystych i regulacyi rzek. Zjazd wzywa rząd, aby pośredniczył w zakupie drzewa budulcowego dla ludności.

WYMIANA TOWARÓW.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. „Neueste Wiener Tagblatt" donosi: Sekretarz stanu dla spraw handlowych i budowli Zerdik powrócił tu z Warszawy, gdzie brał udział w rokowaniach kompensacyjnych z rządem polskim. Dziennik donosi, że radca ministeryalny Klotz, który bawił przez dwa tygodnie w Warszawie, gdzie prowadził specyalnie rokowania o dostawy węgla dla Niemieckiej Austryi, przybył obecnie do Morawskiej Ostrawy, aby odbyć konferencyę z przewodniczącym komisyi gospodarczej ententy, pułkownikiem Goodiarem. Komisya gospodarcza przyjęła na siebie zadanie wywierania wpływu na rozdział produkcyi między Austryę, Węgry i Polskę. W najbliższym czasie nastąpią nowe rokowania z rządem czesko-słowackim w sprawie zaopatrzenia niemieckiej Austryi w węgiel, ponieważ zawarte dotychczas układy kończą się z upływem miesiąca czerwca.

U kolebki militaryzmu pruskiego.

II.

Już werbunki w kraju połączone były z wszelkiego rodzaju gwałtami. Pułkownicy i oficerowie werbunkowi chwytali i uprowadzali nawet synów jedynaków, którzy mieli być uwolnieni od wojska, akademików z uniwersytetów, nawet całe kolonie poddanych (których osiedlali nieraz na własnych dobrach). Jeśli zaś w razie wojny nastąpił brak żołnierza, wtedy ustawał wszelki wzgląd na prawo. Urządzano formalną obławę, obsadzano bramy miasta strażami, wchodzących jak i wychodzących poddawano straszliwej rewizyi, zatrzymywano każdego silniejszego mężczyznę o wyższym wzroście, wpadano nawet do domów, szukano rekruta po piwnicach, na strychu i to w rodzinach uwolnionych od służby wojskowej. Podczas siedmioletniej wojny zabierali Prusacy na Śląsku nawet chłopców wprost z wyższych klas gimnazyalnych. „Jeszcze w drugiej połowie XIX. wieku — stwierdza znany także nam, Polakom, historyk Freytag — żyło w wielu rodzinach wspomnienie trwogi i niebezpieczeństwa, jakie sytem werbunkowy sprawiał dziadkom. Było wówczas dla syna duchownego lub urzędnika wielkiem nieszczęściem, jeśli wzrostem wystrzelił w górę, a zwykłą przestrogą zmartwionych rodziców było:

— Nie rośnij, bo cię porwią werbownicy!“

Ponieważ jednak liczba ludzi, jakich można było bez większego uszczerbku dla rolnictwa i rzemiosła zabrać do wojska z własnego kraju, niedostateczną była w stosunku do liczby wojska, jaką królowie pruscy utrzymać sobie postanowili, wzrok ich przeto skierowany był na ludność krajów sąsiednich.

A ten werbunek królów pruskich był — jak stwierdza wspomniany patryota pruski, Freytag — daleko brutalniejszy i niebezpieczniejszy, aniżeli werbunek dowódców dawnych lancknechtów. Przez przyjęcie zadatku był rekrut krępowany. Znanym był wybieg: Spoić chłopaków nie przeczuwających nic złego, w wesołem towarzystwie, upojonym wcisnąć pieniądze, potem okuć w kajdany i do więzienia wtrącić, a gdy wytrzeźwieli, zatrzymać. Pod eskortą i wśród gróźb wleczono potem tych więźniów pod chorągwie i barbarzyńskiemi karami zmuszano do przysięgi na wierność. Oprócz trunku używano do uwiedzenia rozmaitych gier, dziewczyn publicznych, kłamstwa i oszustwa.

Od oficerów werbunkowych wymagano pewnej osobnej zręczności do podstępu wobec łatwowiernych; od tego zależał ich awans i podarki. Często też nie jawili się oni w mundurze, lecz przebrawszy się w inną odzież, usiłowali schwycić swoją ofiarę. Okropne są w poszczególnych wypadkach czyny, jakich się dopuszzano przy takich nagonkach na ludzi, a wobec których rządy miały jedynie pobłażliwość dla werbowników. W rzeczy samej było to polowanie na niewolników, gdyż zwerbowany żołnierz wtedy dopiero mógł pełnić służbę wojskową, gdy się pożegnał z wszystkiemi nadziejami i dążnościami do swego poprzedniego życia. Nad wszelki wyraz smutną jest rzeczą wnikać w uczucia, jakie nurtowały w tysiącach uciśnionych ofiar, zrozumieć zniszczone nadzieje jednych, bezsilną nienawiść drugich przeciw ciemięzcom, ból rozdzierający serce innych nad złamanem życiem. Nie tylko jednak nieostrożnych lub lekkomyślnych młodzieńców zabierano do wojska. Ceniony przez królów pruskich reorganizator armii pruskiej generał-feldmarszałek Boyen, tak przedstawia charakter ówczesnego wojska pruskiego:

Przy zaciąganiu ludzi do wojska Fryderyka nie przywiązywano znaczenia do wartości moralnej zwerbowanych. Przez to zginęło poszanowanie dla godności moralnej, a czynnik ten smutny dostał się w spadku dla następujących lat pokoju. Można bez przesady przypuścić, że z rekrutów zagranicznych, wstępujących corocznie do wojska, połowa składała się z lekomyślnych, ale niezupełnie jeszcze zepsutych ludzi, gdy tymczasem druga połowa składała się z niegodziwych, którzy dezercyę z jednej służby do drugiej uważali jako rzemiosło — a w międzyczasie oszustwem i kradzieżą starali się pozyskać dodatek w swoim garnizonie. Rzadko znalazła się kompania, któraby przynajmniej kilku ludzi nie miała godnych szubienicy. Wobec takiej hołoty i zbieraniny, znajdującej się w chorągwiach, nieustannych jej wybryków i kradzieży, jakich dokonywała, nietylko cały stan wojskowy tracił szacunek u współobywateli, lecz także brutalne traktowanie żołnierzy okazało się koniecznem tego następstwem. W wojsku pruskiem była kara cielesna, z wyjątkiem szpicruty, pozstawiona samowoli i uznaniu każdego dowódcy. Stąd zdarzało się, iż wymierzano za kradzież czterdzieści razów, a za nieporządek w ubraniu pięćdziesiąt. Karano zaś żołnierzy na placach publicznych. Większość oficerów uważała surowość taką i samowolę za korzystny środek prawny, jako świętą tarczę ochronną życia rycerskiego.

To wszystko pisze generał-feldmarszałek Boyen, uczeń Scharnhorsta, przyjaciel Gneisenaua, Grolmana, Clausewitza, pruski minister wojny w latach 1814—19.

Bicie kijem było rzeczą zwykłą, areszty i kary forteczne, obostrzone wszelkiego rodzaju katuszami, nierzadkie — najstraszniejsze było bicie szpicrutami, gdzie delikwent musiał biedz 20—30 razy z obnażonemi plecami przez żywą ulicę setek uzbrojonych w pręty żołnierzy, podczas gdy oficerowie baczyli uważnie, aby każdy bił mocno. Setki nieszczęśliwych oddało w tych męczarniach ducha. „A nie byli to zawsze najgorsi ludzie, których z powodu powtórnej dezercyi szpicrutami bito na śmierć lub za nieposłuszeństwo aż do omdlenia“, — czuje potrzebę dodać do tego opisu Freytag.

Wobec takich katuszy fizycznych i moralnych wielu nieszczęśliwych, przemocą do wojska zabranych, uważało jako ostatni środek wybawienia: śmierć! Ale i takie wypadki się zdarzały, iż zrozpaczeni innych mordowali, aby tylko śmierć przyspieszyć, gdyż żyć dłużej nie chcieli. (C. d. n.).

Ks. Kazimierz Zimmermann.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński, — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.